Nr. 45. Kraków, Czwartek dnia 29 Września 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.
REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwracamy, niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a, zł. 2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 2 „ 40
W Niemczech „ marek 4 pf. 80
W innych krajach „ franków 6 —
POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

OD WYDAWNICTWA.

Od dnia 1go października wychodzić będzie „Gazeta Krakowska“ trzy razy na tydzień, mianowicie: we wtorek, czwartek i sobotę.

Prenumerata wynosi:

	W Krakowie:	Na Prowincyi:
rocznie	10 złr. — c.	12 złr. — c.
półrocz.	5 „ 50 „	6 „ 50 „
kwart.	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcz.	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Nr 10 c. z przes. 12 c.

Prenumeratorów, którzy niezapłacili zaległej prenumeraty prosimy o rychłe jej nadesłanie.

Fałsz w życiu publicznem.

Gdy coś niezdrowego zakradnie się do stosunków publicznych, nurtuje ono cały organizm, nadaje wszystkim sprawom cechę chorobliwą i zatruwa stosunki. Cóż dopiero, gdy to złe jest objawem psychicznym, gdy jest chorobą duszy! Brak męskiej prawdy w naszych stosunkach publicznych, rozbrat pomiędzy słowem a czynem—oto choroba, z powodu której nasze życie publiczne wydaje tyle spróchniałych owoców — oto choroba, na którą organizm kraju naszego usycha.

Nowy dowód tej choroby odsłonił nam poseł Hausner, uzasadniając na siódmem posiedzeniu sejmowem, w minioną sobotę swój wniosek, aby sejm galicyjski ponowił rezolucyę, tyczącą się uzupełnienia Uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym. Sprawa tylokrotnie ogadana w sejmie galicyjskim, wotowana jednogłośnie, któżby się domyślił, że może ona wywołać jeszcze rozdrażnienie? a przecież wedle relacyj sejmowych widzimy, że tak się stało.

Zdawało się dotąd szerokiej publiczności polskiej, że sprawa uzupełnienia Uniwersytetu lwowskiego wydziałem medycznym, sprawa postawiona przed 11 laty jako postulat kraju, przed laty sześciu (1875) w obec zgromadzonych z całéj Polski przyrodników i lekarzy wystawiona jako dążenie narodowe i polityczne zarazem, sankcyonowane jednomyślną ponowną uchwałą sejmu, sprawa, którą centralistyczna Rada Państwa austryacka przed kilku laty, w chwili jakiejś słabości przyjęła za swoją—zdawało się, że ta sprawa rozbija się na tajonéj niechęci obcych, mianowicie rządów centralistycznych, i dla tego jedynie wisi w powietrzu, jak tyle innych spraw, byt kraju obchodzących. Tymczasem poseł Hausner w swych motywach ponowienia uchwały sejmowej, rozdarł zasłonę sprawę kryjącą, i okazało się, że przeszkody jej załatwienia są wcale inne. Niechęć własna, niechęć tych samych prawdopodobnie reprezentantów, którzy brali udział czynny w jednomyślnej uchwale—oto pierwszy, najgruntowniejszy szkopuł. Wnioskodawca, illustrując swoje twierdzenie, zacytował między innemi fakt publiczny, już nie ulegający zaprzeczeniu, że gdy chodziło o to, aby po przyjściu do steru gabinetu autonomistycznego „sprzyjającego krajowi“ ponowić uchwałę Izby deputowanych Rady Państwa i sprawę przez to zdecydować, i gdy w tym celu jako powołany obrońca sprawy, wniósł w komisyi budżetowéj Izby odnośną uchwałę — czterech na sześciu polskich członków tej komisyi nie poparło go. Propozycya upadła, wykazując najlepiej przedstawicielom rządowym, że tak zwane jednomyślne żądanie kraju jest prostym demonstracyjnym fantomem, za którem nic żywego nie stoi. Podnosząc tę zbakierowaną sprawę w sejmie, która odkryła tak słabe nasze strony w Wiedniu, odwołał się poseł Hausner do reprezentacyi krajowéj, aby oświadczyła nowem postanowieniem dobitnie, czy chce, aby dawniejsze jej uchwały miały rzeczywistą doniosłość, czy też, aby i ta sprawa poszła tą samą drogą, jak przeniesienie zarządów kolejowych do kraju i zmiana ordynacyi wyborczéj, by zatem tak samo została zaprzepaszczoną? Tem słowem dotknął poseł Hausner chorobliwego miejsca naszego organizmu, i on się téż zaognił.

Wyrazem wrażenia był wniosek posła Męcińskiego, aby sprawa w ciągu dni ośmiu wróciła do Izby, gdyż niezwykłe jest zdarzenie, aby sprawy koła polskiego przed sejmem były roztrząsane, w obec przykrego uczucia, tem wywołanego musi być zdaniem wnioskodawcy — daną możność odpowiedzi dotkniętym. Któż zaiste nie dozna przykrego uczucia, czytając nawet jako postronny, to intermezzo sejmowe! Uczucie jest przykre, głęboko przykre, lecz temu nie jest winien poseł, który je bezpośrednio wywołał, lecz choroba wewnętrzna, której on dotknął otwartem wypowiedzeniem. Ta jest przykrą i bolesną; i zaiste potrzeba było odwagi, aby ją odsłonić... na tym jednym punkcie.

Nic nie można mieć przeciw temu, aby sejm wszedł w meritum rzeczy, a nie jest niem uprawa fakultetu medycznego, słusznem jest również, aby dotknięci odpowiedzieli i usprawiedliwili się. Sejm, nasze palladium niezawisłości krajowéj, niech roztrząsa, niech decyduje sprawy odnoszące się do całości. W oczach każdego z obywateli kraju jest on zawsze wyższą instancyą po nad wszelkie delegacye i reprezentacye cząstkowe—jakkolwiekby jego kompetencye ograniczono. Niech więc decyduje sejm publiczny — a nie jakieś prywatne zebranie — i o sprawie fakultetu medycznego, i o poszanowaniu własnych uchwał przez wszystkich w ogólności, przez członków delegacyi polskiej w Wiedniu, czy kogo tam kolwiek w szczególe.

Nie głębiéj wszakże idziemy jeszcze, my wyższe stawiamy żądania do sejmu: pragniemy, aby on uzdrowił nasze stosunki publiczne pod względem tej chociaż choroby, z której wyleczenie od nas samych zależy — braku prawdy w postępowaniu przy chodzeniu około sprawy publicznej. Sprawa publiczna stać musi po nad wszystko - to pierwszy warunek odrodzenia. Sprawa publiczna wszystkich interesów dotyka i każdego wciąga w swój zakres. Nie wolno więc w obec niej się wymigiwać, schlebiać namiętnościom ulicznym, czy innym jakim — a późniéj w sekrecie, z zaułka, stawiać przeszkody temu, czemu się może klaskało, znowu dla jakichś podrzędnych względów, czy uprzedzeń. Sprawie publicznej obowiązany każdy dać siebie całego, gdy ona go zaczepi, a więc męskie słowo i męską wolę. Inne postąpienie jest to fałsz tysiąc razy sromotniejszy, aniżeli fałsz w stosunkach prywatnych, i który inną miarą jak w stosunkach prywatnych mierzony być nie może. Dla sprawy publicznej jest on śmiertelnie szkodliwy — nie dla tego wreszcie, że tam kiedyś jedno posiedzenie sejmowe zaogni się, lecz dla tego, że na nim wszystkie sprawy kraju i całe życie publiczne więdnieje. Elementarnym obowiązkiem człowieka powołanego do sprawy publicznej, jest mieć zastanowienie i odwagę własnego zdania, ale gdy raz stanie postanowienie publiczne, nie wolno przeciw niemu nic działać—bo to zdrada, choćby w najmiększych osłonach. Zatruwać fałszem stosunki publiczne, zabijać sprawę, uznaną za mającą charakter publiczny, tego przecież nie wolno żadnemu prywatnemu człowiekowi, tem mniej ludziom powołanym do służby publicznej.

Jak świat światem, zawsze to było regułą poprawnego postępowania; w wieku zaś polityki realnej, w wieku, gdzie potrzeba, aby po za każdą ideą stali żywi ludzie, dopuścić inne postępowanie — byłoby po prostu samobójstwem. Jeżeli blizka rozprawa w sejmie galicyjskim nad uchwałą o fakultet medyczny przyczyni się do uzdrowienia naszych stosunków pod tym względem, a co do tego, wcale nie wątpimy — ogromną zasługę zjedna sobie sejm w obec kraju i narodu. Wówczas i uchwały nasze pójdą znowu górą w poszanowaniu u świata, i sprawki, jak przeniesienie zarządów kolei do kraju, jak zmiany ordynacyi wyborczej, i cała wielka sprawa podniesienia bytu kraju — pójdą innym torem. Wtedy będzie wiadomo, że za postulatami krajowemi i narodowemi stoją żywi ludzie, z zastanowieniem i męską wolą. Dziś wiara w to zachwiana u wroga i przyjaciela, a w takich warunkach próżno walczyć i o nasze interesa, i o szacunek u świata.

Listy Sejmowe.

Lwów, 26 września 1881 r.

Pomimo wszystkich dytyrambów na cześć zmienionych stosunków Galicyi, pomimo zapamiętale propagowanej bezwzględnej ufności do rządu, taka nas przecież opanowała nieufność do poprawy bytu kraju, a przedewszystkiem niewiara do siebie samych w swoje własne siły, że doprawdy trudno zrozumieć, jak podobne dwie sprzeczności mogą się unosić razem w powietrzu jednego kraju, a najczęściéj gościć w jednym mózgu. Jeżeli bowiem nie można oczekiwać lepszego stanu rzeczy u nas, lepszego uwzględnienia naszych potrzeb i życzeń od rozwoju rzeczy w Austryi, jeżeli zaś z drugiej strony my nic sami zdziałać dla naszych interesów nie potrafimy, a gdybyśmy potrafili, toby dopiero się na nic to nie zdało z powodu państwowych stosunków austryackich, w takim razie zkąd ta wielka cześć dla stanu, w jakim tu żyjemy i co ma znaczyć ta ufność do rządu? Jedno lub drugie jest niewłaściwem, a nam się zdaje, że prawda leży w pośrodku. Najlepszą ze wszystkich dobroczynnych zmian, jakicheśmy dożyli w Austryi, jest ta, że możemy się krzątać jak nam się podoba niemal około spraw naszych, że energia własnej, naturalnie zbiorowej działalności, może zdobywać sobie coraz szersze pole. Tu niewątpliwie, na wielu punktach jeśli się nic nie dzieje dla poprawy naszego bytu, sami sobie winę przypisywać musimy.

Tą myślą prawdopodobnie natchniony powstał projekt założenia „krajowego Zakładu kredytowego“ i w imię Wydziału krajowego został do Sejmu wniesiony. Po wymownem skreśleniu ruiny naszych stosunków ekonomicznych, ruiny powiększającej się codziennie tak siłą własnej ciężkości walących się odłamów, jak pod wpływem działania obcych postronnych interesów szukających u nas pola dla siebie i zysku, sprawozdanie Wydziału krajowego, korporacyi aż nadto ciężkiej i powolnej, kończy prawdziwie wzruszającą odezwą z podobnego miejsca, mówiąc: „Wobec niekorzystnego położenia ekonomicznego wogóle a szczególnie wobec wzrastającego upadku nawet tych gałęzi produkcyi, mianowicie przemysłowej, które niegdyś stanowiły obfite źródło zarobku wobec wzmagającego się z tego powodu ubożenia całych klas ludności, wszelka zwłoka w działaniu, wszelkie dalsze odkładanie środków stanowczych nie dałoby się usprawiedliwić“. Tem odezwaniem się kończy Wydział krajowy swoje sprawozdanie i przedstawia do przyjęcia gotowe podstawy „Zakładu“, którыby oparty na rękojmi kraju 6 milionowego, nie goniąc za zyskiem, lecz tylko pilnując pokrycia kostów, miał za zadanie na wszystkich polach bytu ekonomicznego, a więc w rolnictwie, górnictwie, stosunkach kredytowych, przemyśle i handlu interweniować ze swoją pomocą tak dla regulowania stosunków ekonomicznych i kredytowych istniejących, jak dla ożywienia tanim kapitałem inicyatywy prywatnej w celu podniesienia produkcyi i otwarcia nowych jej źródeł. Projekt ten w imię takiej potrzeby wniesiony spotkał się z pełną niewiarą w Sejmie i poza Sejmem, jak gdyby proponował rzeczy niebywałe na świecie, lub jak gdyby kraj ten istniał pod przekleństwem fatum jakiegoś, przeciw któremu walczyć jest rzeczą tragiczności, sztuki tragicznej, ale nie polityki realnej. Tragicznem wszakże jest istotnie tylko usposobienie podobne, zwłaszcza gdy jest z lekkością żywione w umysłach.

Na szczęście pod wpływem patryotycznej energii naczelnika Wydziału, energii, która takiem uczuciem ożywiona nie uderzy u nas nigdy w grunt bezpłodny, usposobienie zrazu tak niechętne zaczyna się zmieniać w sferach decydujących. Przykład „Banku Polskiego“, który w swoim czasie potrafił stworzyć w królestwie kongresowem istotne podstawy do rozkwitu ekonomicznego, oddziałał magicznie; zaczęto się zastanawiać na seryo, coby też tutaj instytucya finansowa krajowa zdziałać mogła dla podniesienia z ruiny rozmaitych gałęzi bytu ekonomicznego, przy ujęciu tych środków działania w jedną organiczną całość. Podkomitet komisyi sejmowej, złożony z posła Russockiego, jednego z dyrektorów Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, posła Żywickiego, który jest duszą działalności ekonomicznej we wschodniej części kraju, w Tarnopolu i posła Merunowicza gorliwego pisarza ekonomicznego i publicysty, otrzymał zadanie ułożenia statutów dla podobnej instytucyi. Już samo ujęcie w jedną całość starań o podniesienie rozmaitych gałęzi bytu, stanowi ogromną zdobycz w dziedzinie myśli, jak dotąd, - nie czynu jeszcze!

Podstawy przedstawione przez projekt Wydziału, ulegają wszechstronnej krytyce, a jakkolwiek dwa punkta z zakresu działalności projektowanego Zakładu: k) zakładanie, nabywanie, wybieranie oraz prowadzenie pod własnym zarządem i na własny rachunek przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych i innych;

l) kupowanie i sprzedawanie na rachunek własny lub obcy rzeczy ruchomych, wszelkiego rodzaju towarów, płodów surowych i wyrobów przemysłowych, —

są powszechnie wskazywane, jako w praktyce nader niebezpieczne dla działalności Zakładu, to wszakże jasną jest rzeczą, że Zakład dla obrony własnych interesów, musi mieć prawnie zabezpieczoną możność przedsiębrania i tych operacyj, a zatem dyskusya prowadzić tylko może do nader cennego rozjaśnienia, jakie kierunki działalności Zakładu są najpraktyczniejsze, jakie zbyt trudne lub niebezpieczne. Na wszechstronność zakresu działania w zasadzie, wpływu to mieć nie może, zasada ta główna utrzymaną być musi, a ona też właściwie nadaje projektowanemu Zakładowi charakter summarycznego środka dla ratowania bytu ekonomicznego kraju, jaki w nim utrzymany być powinien. Od praktycznego wykonania zadania na tak szerokiej podstawie zależeć dopiero będzie w rzeczywistości błogosławieństwo podobnej Instytucyi.

„Bank Polski“ którego wspomnienie nie

powinno schodzić z umysłu naszych prawodawców, jeżeli natura zadania nie ma być skrzywioną, miał pomiędzy atrybucyami swojemi jednę nader cenną: wypuszczania banknotów, a przez to wpływu na targ pieniężny i na regulowanie stopy procentowej. Zakład krajowy galicyjski tej atrybucyi mieć nie może — i prawdopodobnie szukać będzie musiał pomocy na taki defekt organiczny, a nieunikniony, w wypuszczaniu małych procentowych obligacyj Zakładu, naprzykład 50 reńskowych — lecz taka atrybucya jest mu niezbędną. Jakkolwiek nigdy ona zastąpić nie zdoła siły leżącej w wypuszczaniu banknotów, jest wszakże dostatecznie cenną, a niezbędną, dla sprężystości i niezawisłości działania Zakładu, aby kraj się zdecydował na danie materyalnej podstawy dla podobnej atrybucyi.

Ogólne finansowanie Zakładu odbędzie się prawdopodobnie na drodze zagranicznej pożyczki przez kraj gwarantowanej. Mówią o 10 milionach niezbędnych. Zwracając uwagę na obszar zadań i na stosunki dziś w świecie istniejące, do których właśnie drogą Zakładu nastroić się mamy, suma ta z pewnością nie jest za wielka. Owszem, zaledwie ona może być wystarczającą w tem właśnie przypuszczeniu, że Zakład rozporządzać będzie, i rozporządzać skutecznie, elastycznym środkiem wypuszczania drobnych obligacyj.

Jak i kto ma finansować podobna instytucyą, należy zapewne do sekretów Marszałka. Dziś zupełnie przedwcześnie wciągać tę stronę rzeczy w sferę dyskusyi, bo sprawa jest w studium początkowania zaledwie, a warunki pożyczki uledz będą musiały prawodawczemu zatwierdzeniu w czasie właściwym.

Jeśli zerwanie się do podobnej inicyatywy w jedenastej godzinie dokonywającej się ruiny bytu ekonomicznego, będzie dowodem niezamarłej działalności w naszem społeczeństwie i zadatkiem innej, lepszej przyszłości, to jest ono także próbą naszego stosunku do Austryi. Obecność we Lwowie pana ministra finansów a posła na Sejm krajowy, jest momentem niezmiernie ułatwiającym przyjście do skutku dalekonośnego projektu. Jego Excellencyi panu Dunajewskiemu, znakomitemu mężowi publicznemu tego kraju, i który jako taki został powołany do rady Korony, przedstawia się rzadka sposobność nadać w rzeczywistości swej nominacyi, takie też znaczenie i zdobyć sobie w oczach kraju niezmierną zasługę. Potwierdzenie statutu może być przezeń zabezpieczone od szykan biurokratycznych, o które tak łatwo rozbija się żywa inicyatywa, a pomoce państwowe i rządowe, bez których niepodobna obyć się podobnej instytucyi, mogą jej być przezeń zapewnione, gdy na miejscu i w bezpośredniem zetknięciu z reprezentacyą kraju tak mu łatwo wykazać przy jakich określeniach nasz „Zakład krajowy“ stanąć może w harmonii z ogólno-państwowemi urządzeniami i instytucyami, bez ograniczenia doniosłości swojego zadania. Przedstawia mu się, rzadka w jego pozycyi sposobność, uwiecznienie swojego imienia w pamięci rodaków pomiędzy wskrzesicielami zbawczego dla sprawy ojczystej działania i założycielami zbawczej instytucyi.

Pod dobremi dziś więc wróżbami pisać można o projektach odrodzenia ekonomicznego kraju w łonie sejmowem. Daj Boże, aby to zerwanie się do zbawczego działania na tem polu było początkiem otrząśnięcia się z usposobienia nie tragiczno-hamletowskiego, lecz trzpiotowato-hamletowskiego, którego rezultat tem okropniejszy byłby dla ogółu i jednostek, że nie obudzałby nawet pożałowania.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Z miasta 28 września.

W artykułach Nr. 218 z przeszłej soboty, „Czas“ uchylił koniuszek zasłony zakrywającej kombinacye europejskie, oraz działających za nią ludzi, — przedewszystkiem księcia Bismarka. Nie pierwszy to raz, „Czas“ darzy nas tego rodzaju widowiskiem.

Przed kilku laty przedstawiał go nam, formułującego z hr. Andrassym w Salzburgu, ułożony między cesarzami niemieckim i austryackim projekt, niesienia szybkiej pomocy carowi Aleksandrowi pod Plewną, — potem pokazywał go, zajętego urządzaniem kongresu berlińskiego, dla ratowania Rosyi od rozzłoszczonej na nią, za pokój Sanstefański, Anglii — potem widzieliśmy go, śpiącego za parawanem traktatu berlińskiego, i nie zwracającego najmniejszej uwagi, że hr. Andrassy ze wspólnej z Rosyą misy, zjada Turcyę. Nareszcie ukazał nam go spływającego, jak Jowisz z Olimpu, do Wiednia, nietylko w miłosnych, ale nawet w lubieżnych ku Austryi zamiarach.

A chociaż już wtedy, erotyczne to spotkanie z hr. Andrassym, miało mieć zdaniem „Czasu“ akademickie raczej, niż polityczne znaczenie, i było więcej sensacyjnem jak treściwem, żadną zaś miarą wytworzyć nie mogło, ani nowego położenia rzeczy, ani nowych daleko sięgających kombinacyj, — byli wszakże ludzie niedaleko widzący, którzy przestali wierzyć w trójcesarskie przymierze, i uwierzyli w związek austryacko-niemiecki, mniemając, że ten coś znaczy.

Tymczasem uchylony nam w przeszłą sobotę przez „Czas“ koniuszek zasłony, dowodzi całkiem czego innego: Austryacko-niemieckiego przymierza nigdy nie było, niema i być nie może.

Ks. Bismark udawał tylko, że ono stanęło, a tymczasem utrzymywał trójcesarskie przymierze, które jak było, tak jest dotąd, z tą tylko różnicą:

że się stało luźniejsze i bez określonego celu, —

że Bismark zachował w niem sobie swobodę nachylania się naprzemian, na stronę Austryi i Rosyi —

że Austrya poddała się konieczności dobrych z nim stosunków, ale z restrykcyą mentalną, szukania w Rosyi, choćby tylko biernej pomocy, dla zasłonięcia się przed zbytnim, a wstrętnym jego wpływem;

i że huśtawka polityczna nachyliła się (po zjeździe gdańskim) od strony Niemiec ku Rosyi. Rosya zaś i Austrya nie przestały być igraszką głębokich kombinacyj i gry maklerskiej, tego już w tej chwili, ani nieodgadnionego sfinksa, ani żelaznego kanclerza, ani nawet, jak przed kilku dniami Wielkiego kanclerza, ale poprostu nieuczciwego maklera, który czeka tylko, aż wybije godzina drugiego rozbioru Turcyi, aby sobie wybrać kawałek najbliżej graniczący ze Szląskiem lub Pomeranią, i tam ścieśnić zwolnione i nieco luźne węzły trójcesarskiego zwiazku.

Gdyby Austrya miała dar „Czasu,“ uchylania zasłon, zakrywających kombinacye europejskie, nieomieszkałaby zapewne poszukać w Rosyi nietylko biernej, ale nawet czynnej pomocy, dla zasłonięcia się przed wstrętnym wpływem ks. Bismarka, — i razem z Rosyą przestałyby być igraszką jego głębokich kombinacyj, i gry maklerskiej.

Możeby nawet, wziąwszy się za ręce, zrzuciły go z kanclerstwa, i zmusiły cesarza Wilhelma mianować na jego miejsce, jednego z redaktorów „Czasu,“ ale niestety, Austrya niema tego daru!

A ponieważ i „Czasu“ nie czyta, zaniedba zapewne tych zbawiennych środków ostrożności, i gotowa nawet tak się dać dużyć i oszukiwać Bismarkowi, jak dotąd.

Cieszmy sie jednak i z tego, co jest — a mianowicie z tego, czego niezliczone podróże hr. Szuwałowa i innych dyplomatów rosyjskich (z następcą tronu włącznie), nigdy dowieść nie mogły, a co obecnie zjazd w Gdańsku, niezaprzeczenie dowiódł: że trójcesarskie przymierze jest — i że ono było zawsze główny m celem Bismarka!

Dlaczego potrzebował na to wyprowadzić Moskali z Konstantynopola za Prut?

I dlaczego rubel, zamiast poprawić się, spada? Tego nam koniuszek zasłony, zakrywającej kombinacye europejskie, nie odkrywa — i nigdy zapewne nie odkryje, a wznowione po raz czterdziesty ósmy, od lat kilku trójcesarskie przymierze, okaże się kaczką razem z zasłoną, która ze zbyt ciężkiego materyału jest uszytą, aby ręką „Czasu“ mogła być dowolnie uchylaną.

* * *

Korespondencya „Czasu“ z Wilna, w Nr. 217 umieszczona, jakiegoś Warszawiaka, który poraz pierwszy dowiedział się, że na Litwie użycie języka polskiego jest wzbronionem, dowodzi głębokiej nieznajomości mieszkańców Królewstwa Polskiego, wszystkiego, co się tam dzieje. — To też, jeżeli w Królestwie, system wskazany przez „Czas,“ oszańcowywania się podwójnym wałem przyzwoitości, i godności ludzkiej i narodowej, przeciw nadużyciom moskiewskim, wydawać mu się może niełatwym do wyegzekwowania, to ileż trudniejszym mu się wyda program przez „Czas“ przyjęty: stania, trwania, znaczenia, dbania o każden cal polskiej ziemi, i wstrzymywania tchu w sobie, w zastósowaniu do obywatelstwa polskiego na Litwie.

Jedno tylko z tego programu mniej jest fatygującem, i od biedy, w wielkiej przed policyą tajemnicy, próbowanem być może, to śpiewanie: „Jeszcze Polska nie zginęła,“ ale bez niepotrzebnych dodatków: „Póki my żyjemy,“ i „Mocą odbierzemy,“ — z czego wynika ten równie piękny co do melodyi, ale zgoła sensem nie grzeszący utwór:

Jeszcze Polska nie zginęła, trim, ti,
rim, ti, rim, ti,
Co nam obca moc odjęła, trim, trim,
odbierzemy. —

Ale wątpię, żeby go Litwini nadużywali, pójść bowiem na Sybir, za coś tak bezsensownego, dalipan nie warto.

Pamiętam, że „Czas“ oburzony na p. Hausnera, który w swej mowie powiedział: że Polska przez rozbiór *ist vernichtet*, oświadczył mu, że On, „Czas“ w sercu ma wyryte: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy, — ale trzeba było aż secesyi, żeby go do czegoś równie śmiałego, pobudzić.

Odtąd śpiewa tylko: trim, trim, i zdaje się, że Polska nic na tem ani zyskuje, ani traci.

Lwów, 25 września.

(R.) (Targ zbożowy — wystawa chmielu i bydła — posiedzenie towarzystwa gospodarskiego.)

W ciągu ubiegłego tygodnia była stolica nasza widownią niezwykłego ruchu i ożywienia. — Przyczyniły się do tego oprócz odbywającego się Sejmu głównie liczne zjazdy kupców i obywateli z powodu targu zbożowego, wystaw chmielu krajowego i bydła, a wreszcie posiedzeń towarzystwa gospodarskiego.

Zamknięty dnia 20. bm. trzeci międzynarodowy targ na zboże i płody rolne zawiódł nadzieje, jakie w nim pokładano. Główną tego przyczyną jest poniekąd własna nasza nieporadność i pożałowania godne niedołęstwo. Producenci nasi tak wielcy jak i mniejsi siedzą przeważnie w kieszeni miejscowych pośredników, rozumie się samo przez się, że braci starozakonnych, i powiązani są zbyt wczesnemi umowami z temiż pośrednikami. Ci tedy żydowscy pośrednicy uknuli formalny spisek i zaczęli zawierać pozorne ugody tak zwane Schein-Schlüsse, zkąd poszło, iż stosunkowo bardzo małą część transakcyj zawarto z producentami Dodajcie do tego rezerwę wielkich kupców zagranicznych oraz niedowierzanie naszych producentów siłom swym co do odstawy na termin, a zrozumiecie, dla czego targi nasze się nie udają i że na drodze targu międzynarodowego nie ma dla nas nadziei poprawy naszych stosunków handlowych i położenia producentów. Tradycyjna ociężałość i bierność tych ostatnich, wyzyskiwanych przyczepionym do nich na kształt polipa wrogim dla naszych ekonomicznych stosunków żywiołem, niepozwoliła korzystać z tak pomyślnych konstellacyj, jakie tegoroczne nader pomyślne zbiory dla onego targu międzynarodowego przedstawiały.

Żtąd poszło, iż targ tegoroczny był gorszy niż przeszłoroczny, a tamten gorszy od targu pierwszego. W obec tego odzywają się tu już dziś głosy za zupełnem porzuceniem tych targów! Równocześnie z targiem zbożowym odbywała się wystawa chmielu krajowego i bydła rozpłodowego.

Okazy chmielu przesłało ogółem 22 producentów. Pod względem jakości tegoroczny chmiel galicyjski był bardzo piękny i cieszył powszechnem uznaniem kupców zagranicznych.

Wystawę bydła rozpłodowego urządził komitet towarzystwa gospodarskiego a celem jej było z jednej strony ułatwienie chodowcom nabycia doborowych stadników, a z drugiej strony wywołanie między nimi współzawodnictwa, któreby na podniesienie i ulepszenie chodowli bydła rogatego w kraju skutecznie wpływać mogło. Rezultat nie bardzo dopisał chwalebnym chęciom komitetu, gdyż ilość przysłanego na wystawę bydła była stosunkowo wcale nie liczna.

Komisya sędziów powołana do premiowania wystawionego bydła podzieliła je na trzy grupy, mianowicie na bydło ras górskich, bydło z nizin i bydło mięszane; do osobnej czyli czwartej grupy zaliczyła bydło włościańskie. Ilość rozdanych nagród odpowiadała ilości wystawionego bydła, t. j. była stosunkowo także niewielka.

Na ostatek wypada mi jeszcze wspomnieć o odbytem szóstem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa gospodarskiego, na które jako goście przybyli także członkowie krakowskiego towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Przedmiotem obrad były przeważnie takie kwestye, które w ścisłym stoją związku z podniesieniem chodowli bydła rogatego w kraju, a głównie do tego przyczyną była ta okoliczność, iż z końcem roku bieżącego nastąpić ma, jak wiadomo, zamknięcie granicy rosyjskiej dla importu bydła stepowego, wobec czego zastanowić się należało nad środkami prowadzacemi do podniesienia chodowli bydła w kraju, aby zapobiedz klęskom ekonomicznym, jakiemi bliskie zamknięcie granicy rosyjskiej naszym rolnikom zagraża.

Dyskusya nad temi kwestyami była na wszystkich posiedzeniach nader ożywiona i wielce zajmująca. Dostało się tam „rządowi sprzyjającemu krajowi“ niejedna cierpka acz słuszna wymówka za jego dotychczasowe zaniedbywanie ekonomicznych interesów kraju naszego. Najdosadniejszemi pod tym względem były uwagi prezesa towarzystwa ks. Adama Sapiehy, który z właściwą mu cietością i werwą nacechował macosze postępowanie również i obecnego rządu względem naszego kraju, wykazawszy tysiączne trudności często formalistyczne, z jakiemi towarzystwo a względnie jego komitet spotykać się musi, zanim wyprosi od rządu najniezbędniejszą subwencyę, — oraz rażącą niestosunkowość co do ilości tych subwencyj. Pod tym ostatnim względem wystarczy podnieść tak jaskrawy fakt, iż po wielu trudach i zabiegach komitetu otrzymało towarzystwo na podniesienie chowu bydła tylko kwotę 50,000 złr. w. a., kiedy tymczasem Bukowina, pięć razy od Galicyi mniejsza, otrzymała przeszło cztery razy więcej, bo 210,000 złr. w. a.!

Żałuję mocno, iż szczupłe ramy wyznaczone dla mojego listu, nie pozwalają mi streścić tej wielce zajmującej dyskusyi. Nadmienię tylko, iż jako środki prowadzące ku podniesieniu chodowli bydła w kraju naszym uznano prawie jednomyślnie: jak najliczniejsze zakładanie obór zarodowych; umiejętne i systematyczne kierownictwo w krzyżowaniu ras krajowych z rasami obcemi; podział kraju na pewne okręgi terytoryalne; zaprowadzenie tylko takich ras, które dla pewnych stref, okolic i miejscowości za najwłaściwsze uznane zostaną; oddziaływanie większych właścicieli na podniesienie chowu bydła włościańskiego. Ale wykonanie wszystkich tych środków zaradczych i prowadzących do celu wymaga najpierw dłuższego czasu, 3—4 lat, a potem funduszów. Tymczasem stoimy wobec faktu, że za trzy miesiące granica rosyjska ma być zamknięta, w samym kraju nie mamy dotychczas bydła dobrego, a na podniesienie chowu przyznało ministerstwo na ten rok tylko 50,000 złr. Położenie jest więc istotnie bardzo trudne i bodaj, czy z tylu klęsk ekonomicznych, trapiących nasz kraj rolniczy, ta klęska, jaką jej grozi zamknięcie granicy rosyjskiej, bez należytego przygotowania się ziemian naszych na następstwa tego zamknięcia, nie będzie jedną z najdotkliwszych.

Jak zwykle, tak i w tym wypadku niemała część winy tej klęski leży w własnej naszej nieporadności i bierności. Wskazał to wyraźnie z uznania godną otwartością w swem przemówieniu p. Józef Męciński: „Od lat 10 — powiada mówca — nie mówiliśmy na naszych zebraniach o niczem innem, jak tylko o projektowanem zamknięciu granicy, a dzisiaj twierdzimy, że zaskoczyło nas znienacka. Ale temu winna już nasza natura. Podnosimy lament, gdy się nam zaczyna lać za kołnierz. A zaiste, w ciągu 10 lat było dość czasu do pomyślenia o środkach podniesienia chodowli bydła.“

Stanisławów 26 września.

(Przyczyny upadku rękodzielnictwa). Rzecz wiadoma i jasna, że przyczyną upadku rękodzielnictwa są fabryki, z któremi nie wytrzyma konkurencyi sama praca ręczna, ale kapitał do pomocy wezwać musi. Odbywa się przeto nie jak dawniej konkurencya pracy, ale konkurencya kapitału z kapitałem. Kto z większym kapitałem rozpocznie fabrykę, ten przetrwa czasy krytyczne i wyjdzie zwycięsko nawet wśród najniepomyślniejszych chwilowych okoliczności. O konkurencyi ręcznych wyrobów z kapitałem i wyrobami fabrycznemi ani mowy być nie może.

Są atoli inne powody moralne, dlaczego upada rękodzielnictwo i dlaczego niemożebną jest dla niego rzeczą wezwać kapitał do pomocy. Owszem kapitał stroni od rękodzielnictwa, jakby żebractwo i nędza miała być jedynem przeznaczeniem rękodzielników. Odsłonić tu przyjdzie bolesną ranę naszego społeczeństwa, jednak to uczynię, bo tylko w ten sposób można będzie naprawić złe, jeżeli poznamy to złe nas gnębiące.

Źródłem tego złego są niestety szkoły nasze. Szkoły tak wychowują, że młodzież z nich wychodząca ani zamarzy wracać do zajęć rodzicielskich i zaoszczędzone przez ojców kapitały obrócić na zakładanie fabryk fachowych. Szkoła daje przywilej niejako nie pracować fizycznie, a tem samem, jak to w potocznem życiu uważają, zostać próżniakiem; ideałem bowiem zwyczajnie jest młodzieńca kończącego szkoły, bawić się, wałęsać, a w najgorszym dopiero razie pracować przynajmniej nie fizycznie, bo fizyczna praca ma dla młodzieńca kończącego szkoły coś upodlającego i uniżającego. Szkoła takim zwichniętym przesądom milcząco potakuje, bo się o rozwój pracy fizycznej nie troszczy, owszem, jakby rzecz pogardy godną, milczeniem pomija. Daje się przeto w szkole przewagę i przyznaje się wyższość więcej zajęciom umysłowym niż pracy fizycznej i tym sposobem, jak to powołując się na słowa mędrca Augusta Cieszkowskiego w poprzedniej mojej korespondencyi wykazałem, młodzież naszą szkoły demoralizują, bo dzielą naród na warstwy, na kasty, z których jedna ma być pracująca, druga używająca; jedna niższa, druga umysłowej pracy wyższa i z tamtej, jakby z poddanej sobie, korzystać mająca i jej rozkazująca. I przyznać trzeba z boleścią, że wychowanie i szkoły zadania swego demoralizującego dokazały, bo rozdzieliły narody na dwa wrogie obozy zawistne sobie, na obóz pracujący i na obóz tę pracę wyzyskujący, podczas kiedy jedni i drudzy w gruncie rzeczy na równi stać mają, a jednakową wartość mając każdy w swoim kierunku ku obopólnemu dobru dążyć powinien. Że się rozwijają idee socyalne, komunistyczne, nihilistyczne jest to objawem najzwyklejszym w świecie, wynikającym w najnaturalniejszy sposób, jako skutki z edukacyi publicznej w szkołach. Nihiliści i komuniści zazdroszczą kapitałom, bo tego wyuczają ich szkoły, wmawiając w młodzież, że więcej warci pracujący umysłowo, niż pracujący fizycznie, czyli, co zdaniem ogółu znaczy jedno i to samo, że używający więcej warci niż pracujący; dążą więc do osiągnięcia tego, co społeczeństwo ze szkół wychodzące za lepsze, korzystniejsze, pracowitsze uważa, tj. używać, a używać można w jak najłatwiejszy sposób ka-

pitału; nim się przeto podzielić pragną z bogaczami. Jeżeli się przeto systemy edukacyjne nie zmienią i kierunku dotychczasowego nie zarzucą; jeżeli nauka pracy fizycznej nie będzie uważaną za równie uszlachetniającą jak i nauka pracy umysłowej, a wartość jej nie będzie stać na równi z pracą umysłową, to komunizm my sami rozwijać będziemy bezwiednie w szkołach i upornie pielęgnować będziemy zasady dla społeczeństwa najzgubniejsze, bo najprzewrotniejsze.

Społeczeństwo przesiąkło już ową przewrotnością do szpiku i kości. Ideałem chłopa zostać panem, tj. nic nie robić; ideałem rzemieślnika zostać kapitalistą i porzucić w kąt swoje rzemiosło, aby mu nic nie przypominało jego dawnejszej niby ubliżającej pracy, inteligentni pragną spanoszyć się i zostać obywatelami używającymi rozkoszy trawienia Pokażcie mi stare firmy rękodzielnicze; może jeszcze istnieją za granicą, ale nie u nas, U nas zwyczajnie syn zbogaconego rękodzielnika porzuca zajęcie ojca i wstydzi siętakowego. Wyczytałem w Waszej Gazecie anons, że warsztat kuśnierski p. Antoniego Jachimskiego w jednej rodzinie bez przerwy istnieje od roku 1825. Jest to fenomen tak rzadki, że go wypada zapisać w rocznikach miasta. Jachimscy widać zwiastują odrodzenie stanu rękodzielniczego w Krakowie Oby rękodzielnicy wzięli sobie do serca przykład tak piękny i naśladowali zacność i przywiązanie Jachimskich do miasta rodzinnego i zamiłowanie do zawodu fachowego.

Twierdzę stanowczo, że szkoły fałszywie zorganizowane odrywją od zajęć rodzicielskich i złe to pielęgnują. Zachodzi pytanie, jak tego złego w szkołach uniknąć jak podnieść rękodzielnictwo, jak mu kapitału przysporzyć, aby wytrzymał konkurencyę z wyrobami fabrycznemi.

Na pierwsze pytanie mam starą piosnkę, odpowiedź sterotypową, a odpowiedź tę znają ci wszyscy, którzy czytują moje korespondencye ze Stanisławowa i chcą je zrozumieć. Nieznacznie, nieznacznie ziści się z czasem, że w szkołach publicznych zaprowadzoną będzie nauka rękodzieł, jak sobie tego już dziś znakomici pedagogowie życzą i publicznie tego zdania bronią. Wtedy to wartość pracy fizycznej dozna swego należytego znaczenia, wtedy specyalni, fachowi rękodzielnicy i klasa tak zwana inteligentna synów swych kształcić będzie na zawodowych rękodzielników, wtedy zaoszczędzone kapitały przez ojców, obrócone będą przez synów na zawodowe warsztaty, a nie strwonione na przekształcanie się w panów a marnotrawców.

Dzięki Bogu najwyższemu, myśl wprowadzenia rękodzieł do szkół publicznych przyjmować się poczyna. Lubo nie z tego, jak ja stanowiska wychodząc, wszystkie jednak prawie dzienniki nawet w artykułach wstępnych przemawiają za wprowadzeniem rękodzieł do szkół, a Wy macie tę zasługę, że Wasza Gazeta myśl tę ze szczególniejszym naciskiem podnosi. Zaprowadzenie rękodzieł, jak wiemy, ma przedewszystkiem znaczenie pedagogiczne, ma bowiem wpoić w młody umysł tę zasadę, że szczęście człowieka w pracy, że każda praca uczciwa, czy ona fizyczna, czy umysłowa, równą ma wartość w narodzie, że znikła różnica między sztukami wyzwolonemi a zastósowawczemi, czyli przemysłowemi. „Nie byłby chyba synem swojego czasu“ mówi wielki filozof Cieszkowski, „ktoby dziś jeszcze ich równouprawnieniu chciał zaprzeczać, albo ów przestarzały antagonizm między wyzwolonemi, a niewyzwolonemi nadal utrzymywać, niepomny na to, że dziś wszelka praca, ...le prawa, stała się wyzwoloną, a więc szlachetną sztuk i nauk uczestniczką, a chyba jedno lenistwo i próżniactwo nieszlachetnem pozostało i jako takie bez sztuk i nauk oczywiście się obchodząc, pod niższe żywioły świata tego zniewolić się daje.“

W imię sumienia, w imię narodowej sławy zaklinam Was wszystkich, których opiece młode oddane pokolenie, zechciejcie zrozumieć znaczenie pracy fizycznej w szkole i starajcie się o jej najszersze zaprowadzenie! Nie uprzedzenie, ale najsilniejsze przekonanie przemawia przezemnie, a jeżeli niedość zrozumiale wypowiadam me zdanie, zechciejcie go po swojemu pojąć i rozpowszechnić.

Powtóre: Zaprowadzenie rękodzieł po szkołach podniesie wogóle stan rękodzielniczy. Rękodzielnicy, postawieni na równi z klasą ludzi dziś zwaną inteligentnych, nie będą potrzebowali wzdychać za zmianą losu i porzuceniem swego rzemiosła, bo owszem, w tym stanie doznawać będą takiej samej czci, jak gdyby piastowali urzędy, dające najkorzystniejsze utrzymanie. Skoro ta równość wejdzie w krew i soki narodu, młodzież, zaprawiona od dzieciństwa do pracy fizycznej, równie z zamiłowaniem garnąć się będzie do rzemiosł jak i do umiejętnych zajęć, stosownie do pociągu wewnętrznego indywidualnego przekonania. Dziś niestety do szkół pcha się młodzież, pędzona przez rodziców gwałtem, lubo osobiste usposobienie młodego człowieka zupełnie odmienne ma skłonności. Majętni rodzice w tem jedynie widzą swą chwałę, że dzieci ślęczą przy książce i nauce dzień cały, ale nadwerężają zdrowie i nabywają zarodu chorób ciągnących się całe życie; rodzice pragną na jedno niejako kopyto wykształcić swe potomstwo, kiedy przecież każde indywiduum swój odmienny i oryginalny wytknąć sobie powinno życia kierunek. Ztąd to tyle kwasu, niezadowolenia w życiu, bo wbrew zdrowiu, wbrew chęci zawód życia pędzi wielu, jaki im w dzieciństwie narzucono.

Przemawiając za tem, aby młodzież od lat najwcześniejszych trudniła się w szkole rękodzielnictwem, stosownie do indywidualnego pociągu, nie narzucamy jeszcze nikomu stanu rękodzielniczego, lecz znajomość pewnego zawodowego praktycznego zajęcia. Zaszkodzić to przecież nikomu nie może, że się nauczył rękodzieła, gdyby się mu nawet później nie oddawał, owszem przez wprawę i znajomość rękodzieła staje się każdy tem doświadczeńszym i poradniejszym w trudnych życia kolejach i nabędzie pewności siebie, że przy zdrowiu nie umrze z głodu. *„Handwerk hat einen goldenen Boden.“* Swoją drogą kształcić się można umiejętnie i zostać prawnikiem, lekarzem według zdolności i skłonności.

Wśród tak ogólnej znajomości rękodzieł wyróżni się prawdziwy przemysłowiec zamiłowany w swej praktyce, a „jeśli“ mówi mędrzec polski, jest zaprawdę istnym przemysłowcem, nie zaś partaczem ani frymarczycielem, już ci musi być w swojej gałęzi uczonym, a nawet, im na zawołańszego wyszedł profesionistę lub inżyniera, tem niezawodniej musiał się w swoim rodzaju, a w starożytnem znaczeniu tego wyrazu, urodzić poetą“. Tak to podniesie się rękodzielnictwo w czci i znaczeniu przy ogólnej tegoż znajomości.

Po trzecie: Skoro sobie za zaszczyt obywatele kraju uważać będą zostać rękodzielnikami, kapitały dziś martwe obrócą się na rozwój rękodzielnictwa. A ponieważ zmienić się nie da, aby fabryczny przemysł nie górował nad wyrobami ręcznemi, kapitały martwe i renty obrócą się na zakładanie fabryk i przemysłowych instytutów. Praca dziś wszystkiem, kapitał martwym przedmiotem. Kto pracować umie i chce, ten szydzi z marnego grosza. Uczmy dzieci nasze w szkole od lat najwcześniejszych pracy, jeżeli chcemy je widzieć szczęśliwemi, a to pracy równie fizycznej jak umysłowej. Takie jest moje: *Carthaginem esse delendam* i to mój środek zaradczy jedyny, ogólny na wszystko złe w życiu prywatnem i publicznem, a powtarzać go nie przestanę, dopóki go spełnionym nie zobaczę.

Jeszcze jedno: Na 3000 szkół publicznych potrzeba będzie najmniej 10.000 nauczycieli rękodzieł w naszym kraju, bo szkoły miejskie potrzebować ich będą po kilku i kilkunastu. Jakiż kapitał, jakiż ruch, jakie wzięcie rękodzielników! Gminy dostarczą kapitału na cele produktywne. Jedna uchwała Wysokiego Sejmu wystarczy: „zaprowadza się obowiązkową naukę rękodzieł w szkołach“, aby krocie milionów reńskich obrócić w ruch na założenie warsztatów i podnieść rękodzielnictwo i uszlachetnić potomstwo! Nauka książkowa dotychczasowa nic nie ucierpi, bo lekcye rękodzieł odbywać się będą w godzinach popołudniowych, kiedy, jak każdemu, kto chodził do szkoły, wiadomo, praca umysłowa jest uciążliwą i bezowocną.

Budapeszt 26 września.

* Czynią się już wszystkie przygotowania do nowej kampanii parlamentarnej. Dziś zbierają się na krótką sesję obie Izby. Kluby już się także organizują, a raczej powiedzieć można zorganizowały. Znakomita ilość jest nowych całkiem deputowanych. W stronnictwie niepodległości, które po raz pierwszy występuje w tej sile, jak dotąd żadne opozycyjne stronnictwo nie występowało (90 członków) przeszło połowa jest nowych deputowanych. Sytuacja parlamentarna może się więc przedstawić silnie zmienioną, a organizacya stronnictw w parlamencie przedstawia niemało trudności. Prezesem z tytułu wieku w Izbie deputowanych będzie prawdopodobnie pan Boer, tenże sam co w 1878 roku, i po raz trzeci już funkcyonować będzie w tym charakterze (wypadek nader rzadki). Obowiązkiem jego jest przyjąć mandata deputowanych, doprowadzić Izbę przed króla dla wysłuchania mowy tronowej, rozlosować izbę na sekcye, skonstatować legalny wybór tych, których wybory odbyły się regularnie i przeciw którym żadne protesta nie zachodzą, i dokonać pod swoją prezydencyą wyboru prezesa i notaryuszy Izby. Za właściwe otwarcie parlamentu uważa się zebranie obu Izb dla wysłuchania mowy tronowej. Odbędzie się to pojutrze. Ceremoniał został już ogłoszony, a mowa tronowa, trzymana w ścisłej tajemnicy, już jest gotową. Gabinet Tisza ciężkie będzie miał zadanie, i to pierwsze jego wystąpienie zdecyduje w znacznej części o jego położeniu względem nowej Izby.

Mimo tylolicznych zajęć świata politycznego w przeddzień otwarcia Izb, wrażenie wywołane ogłoszeniem depesz w związku będących ze zjazdem w Gdańsku przez „Egyetértés“, dotąd nie ustało. Przez czyjąkolwiek niedyskrecyę nastąpiło wyjawienie tych obu ważnych dokumentów, n a r a z i e dobrze na nich wyszła urzędowa polityka austro-węgierska. Faktem jest dziś już niewątpliwym, że ostrze gdańskiego porozumienia nie przeciw monarchii było zwrócone, że car rosyjski poczuł potrzebę pokojowej polityki i szukania choćby chwilowo rękojmi powodzenia dla tejże w zewnętrznych stosunkach, że w tym celu szuka poparcia i oparcia u cesarza Wilhelma, i że radby bardzo aby nastąpiło wznowienie trójcesarskiego porozumienia. Niewątpliwem jest także, mimo późniejszych dwuznacznych zaprzeczeń półurzędowych, że szuka także pomocy na zewnątrz, dla łatwiejszego poskromienia w carstwie rewolucyjnych wybuchów, choć ks. Bismark i pod tym względem przemawiał „mądrze za przezornością i umiarkowaniem“. Za wyjątkiem więc ostatniego punktu, który w umyśle zwyczajnych śmiertelników nie może się przedstawiać inaczej, jak gonieniem za międzynarodowemi środkami przeciw rewolucjonistom, czyli jako reakcyjnem usiłowaniem na zewnątrz, jest to więc tryumf polityki pokojowej, tryumf połączony z pewnem korzeniem się Rosyi, a przynajmniej niedogodności odosobnionego położenia. Jako taki zaś, jest on zarazem chwilowym tryumfem i barona Haymerle, ministra spraw zagranicznych.

Powiedziałem, że n a r a z i e dobrze wyszła na ogłoszeniu polityka urzędowa, i nazwałem tryumf barona Haymerle c h w i l o w y m. Jestem pod tym względem echem usposobień tutejszych. W Wiedniu, gdzie istnieje dużo krytycyzmu i gdzie przyjaciele Rosyi są silni, była skłonność wielka do przedstawienia zjazdu gdańskiego, jako porażki barona Haymerle, po prostu, mówiąc że został on na lód przez księcia Bismarka wyprowadzony. Okazuje się, że to był okrzyk całkiem nieuzasadniony, a manewr się nie udał. Tutaj znowu, gdzie istnieje wstręt nieprzezwyciężony do zaborczej polityki na wschodzie, wskazówki czerpane z depeszy bar. Haymerlego do monarchy, że takie zamiary nie istnieją, i pokojowe rękojmie, jakie leżą w podróży cara, podług jej autentycznego znaczenia, i w oświadczeniach pana Giersa do austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu, musiały uspokoić i przypaść do smaku chwilowo. Gdy jednak w rezultacie tych roztrząsań okazuje się, że bussola polityki międzynarodowej jest zwrócona ku ponowieniu trójcesarskiego przymierza czy porozumienia, i to z pełną świadomością rzeczy dla ministra spraw zagranicznych, a nawet z przyczynieniem się jego i czynnem i biernem, choć bezwiedniem może, każdy z niesmakiem zapytuje siebie, dokąd więc dąży polityka austro-węgierska, co zrobiła z opozycyi pomyślnej, jaką pozyskała w 1878 roku, co zrobiła z wielkiej karty przymierza monarchii z Niemcami, na którą tyle kładziono? Okazuje się fiasco.

Powrotu do trójcesarskiego przymierza nikt, ale absolutnie nikt w całych Węgrzech nie pragnie. Przeciwnie, każdy widzi w niem niebezpieczeństwo. Dążenia Rosyi zewnętrzne są wszakże niewątpliwe. W obec tych dążeń przedstawia się dla monarchii podwójna tylko alternatywa, albo porozumienie co do rozszerzenia na wschodzie na współkę z Rosyą panowania, alboli też ułatwienie Rosyi położenia i zdobyczy, gdy je tam w stosownej dla siebie chwili robić zechce. Oba wyjścia są wprost przeciwne założeniom polityki węgierskiej, a pokój chwilowy w tych warunkach okupić nadto potrzeba pewnem skrępowaniem swobody dyplomatycznego działania na wschodzie, i kłopotem odpierania nagabywań rosyjskich o prewencyjne środki przeciw rewolucjonistom, o reakcyjną solidarność przeciw chorobom które w kraju nie istnieją, i któreby dopiero ta reakcyjna solidarność zaszczepić mogła. Do takiego portu sterowanie uważa się za bezwzględnie absurdyjne. Czy zaś baron Haymerle dopuścił tylko do tego zaniedbaniem odpowiedniej polityki przed datą zjazdu gdańskiego, czy też świadomie idzie w tym kierunku, niebezpieczeństwo toż samo pozostaje. *Non bis in idem*, powiadają tak obozu rządowego, jak opozycyjni politycy: trójcesarskie porozumienia i związki przed laty siedmioma, mogły mieć znaczenie jako sposób powściągnięcia zaborczej polityki Rosyi, silnej wewnątrz i silnej pozycyą międzynarodową, jako droga wreszcie do porozumienia i związku z Niemcami; dziś rzeczy się mają wprost przeciwnie, dziś takie związki ułatwiają Rosyi przejście do sił wewnątrz i na zewnątrz, i psują porozumienie z Niemcami. Roztrząsania te mogą być pomyślne dla przyszłości polityki barona Haymerle, a chwilowy tryumf pokojowy rozpływa się w niepokój i nieukontentowanie.

Wobec tych poważnych zagadnień, jakże podrzędnemi się wydają zżymania się na ogłoszenie depesz i poszukiwania za sprawcą niedyskrecyi. „Egyetértés“ ogłasza z całą powagą procedurę, jaka w tym celu przedsięwziętą została. Ogłasza prawa, na podstawie których ów ktoś, zdradzający tajemnicę, mógłby być karany aż do wysokości 1000 florenów i 5 miesięcy wieży — na żądanie strony poszkodowanéj, a zatém i śledztwo wytoczone musiało być na podstawie żądania barona Haymerle. Ogłasza również paragraf prawa prasowego z 1848 roku, na podstawie którego i dziennik mógłby być odpowiedzialny, gdyby dowiedziono, że dokumenta są sfałszowane, właściwie zaś tylko dokument drugi, jako organu rządowego węgierskiego. Zresztą hałas z tém śledztwem robi tylko prasa zagraniczna. Tutaj nikt go nie traktuje jako rzecz poważną. Sędzia śledczy czynił urzędowe zapytanie redaktorowi Csàvolszky'emu, czy chce korzystać ze swéj nietykalności jako deputowany, na co tenże odpowiedział, że się wyrzeka prerogatywy tym razem. Rewizyi żadnéj nie było faktycznie, gdyż p. Csàvolszky oświadczył, że sam oddaje rękopisma tych depesz, a na zapytanie wymienił nazwiska i adresa wszystkich współpracowników i korespondentów dziennika w Wiedniu, zkąd, jak było powiedziane w dzienniku, miały być nadesłane te dokumenta. Daléj, dziennik się śledztwem tém nie troszczy i do dziś ogłasza depesze o wrażeniu sprawionem po świecie opublikowaniem owych dokumentów i nawiązywane do nich ocenienia sytuacyi przez wszelkie organa prasy europejskiej.

Drugą sprawą, która pomimo zbliżającego się otwarcia parlamentu, nie przestała zajmować umysłów, jest niestety zawsze jeszcze sprawa Göczel-Lendl. Ani wyrzeczenie się solidarności władz wojskowych z redakcyą „Wehr-Zeitung,“ ani półurzędowy kommunikat o śledztwie przeciw kapitanowi Lendl, ani opuszczenie służby przez kapitana na żądanie jego kolegów z batalionu, nie mogło tu zaspokoić nikogo. Fakt zostaje faktem: jednogłośne skasowanie stopnia oficerskiego porucznika Göczel przez honorowy sąd wojskowy dywizyi za to, że oświadczył, iż nie strzelałby do swych rodaków broniących konstytucyi, zaprzysiężonej przez króla, i dalsze zsolidaryzowanie się sfer wojskowych z tym sądem przez artykuły dziennika „Wehr-Zeitung“. Mniejsza o owacye dla ex-porucznika Göczel, który urósł na bohatera, i któremu szablę honorową przygotowują w drodze składek publicznych, lecz poruszyły się komitaty i municypia, żądając zadosyćuczynienia. Zadosyćuczynienie, wedle tych żądań, nie może się ograniczać do ukarania przykładnego kapitana Lendl, lecz musi zapewniać wierność armii wspólnej dla konstytucyi węgierskiej. Stolica, municypium Arad, Bihar, Szolnok, a wkrótce zapewne wszystkie municypia kraju wystąpią z petycyami o wydanie prawa, mocą którego armia byłaby zaprzysięganą na konstytucyę. Różnica pomiędzy stronnictwami w kraju objawia się także, podczas gdy opozycya chce się ograniczyć do petycyi do parlamentu; nadżupani przeprowadzają, gdzie im się uda, dodatkową uchwałę drugiej petycyi do rządu, a gdzie stronnictwo rządowe w większości, druga ta uchwała przechodzi. Na kongregacyi komitatu Arad, gdzie nadżupan usiłował ograniczyć sprawę do petycyi do rządu, wniosek jego upadł ogromną większością i przyjętą została mocya p. Várjóssy (oppozycya skrajna) petycyi do króla i petycyi do parlamentu. Jestto więc współzawodniczenie ze sobą stronnictw w téj sprawie, a publicyści przywodzą istniejące prawa pisane, nietylko zwyczajowe, od XVII wieku, obowiązujące siły zbrojne do przysięgi na konstytucyę. Waga tych A r t y k u ł ó w p r a w nie jest mniejszą przez to, że Artykuł prawa z 1868 r. o siłach wojskowych wyraźnie nie zamieszcza przysięgi na konstytucyę.

W początkach owacyi dla ex-porucznika Göczel nadszedł tu był od 86 akademików ze Lwowa na ręce tutejszej młodzieży adres współczucia dla praw narodowych i swobód obywatelskich.

Dwór, zebrany w Gödöllö ma zabawić tu czas dłuższy, jakkolwiek król po otwarciu parlamentu udaje się podobno na czas jakiś do Wiednia i na polowania styryjskie. Królowa odwiedziła przedwczoraj w Fóth wdowę po Károlyi Stefanie, twórcy huzarów imienia Károlyi w wojsku honwedzkiem z 1848 r. i złożyła na grobie zmarłego w imieniu monarchy i własnem wspaniały wieniec współczucia.

SEJM.

VI. posiedzedzonie dnia 23 września.

Marszałek Zyblikiewicz zagaja posiedzenie o godz; $11^1/_2$ przed południem.

— Petycyj wniesiono 59, które przydzielolono komisyom: administracyjnej, budżetowej, petycyjnej edukacyjnej i kultury krajowej.

Z powodu petycyi Stowarzyszenia dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi o uregulowanie stosunków prawnych i opłat skarbowych od tego przemysłu, p. G o r a j s k i wniósł wybranie osobnej komisyi naftowej z 7 członków i odesłanie do niej tak tej petycyj jakoteż innych, któreby w tej sprawie nadeszły. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

— Marszałek zawiadamia Izbę o ukonstytuowaniu się komisyi gminnej, drogowej i bankowej, o czém już w Nr. 44 Gazety w przeglądzie polit. donieśliśmy.

— Bez dyskusyi odesłano do komisyi administracyjnej sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów budowy szpitala św. Łazarza w Krakowie, oraz w sprawie zamianowania dr. Jana Szeparowicza stałym prymaryuszem oddziału chirurgicznego, zaś sprawozdanie tegoż Wydziału o krajowej

szkole rolniczej w Czernichowie odesłano do komisyi kultury krajowej.

— Z porządku dziennego nastąpił wybór członków podkomisyj reklamacyjnych we Lwowie, Tarnopolu i Krakowie.

Na członków podkomisyi lwowskiej wybrani: pp. Abrahamowicz Dawid, Jocz Jan, Kozubowski Czesław, Gnoiński Wincenty, Rajski Albin 110, Kraiński Władysław: na zastępców: pp. Bojarski Zygmunt, Śmiałowski Bolesław, Łukasiewicz Ignacy, Ohrymowicz Ksenofon, Strusiewicz Zygmunt, Szybiński Ferdynand.

Na członków podkomisyi tarnopolskiej wybrani: pp. Mochnacki Ignacy, Kriegshaber Antoni, Kakowski Jan, ks. Sawa Franciszek; na zastępców: pp. Poradowski Feliks, Sobolewski Mikołaj, Wybranowski Leonard, Głażewski Ignacy.

Na członków podkomisyi krakowskiej wybrani: pp. Dydyński Maryan, Męciński Józef, Stadnicki Jan, Żuk-Skarszewski Władysław; na zastępców: pp. Sławiński Przecław, Habicht Wilhelm, Mycielski Franciszek, Lange Karol.

— Z porządku dziennego nastąpił wybór uchwalony na wniosek ks. Chełmeckiego komisyi dla sprawy konkurencyi kościelnej. Wybrani: ks. Buchwald, ks. Chełmecki, Golejewski, Hoppen, Jocz, Max, ks. Mandyczewski Porfiry, Matkowski, Milieski.

Ponieważ skrutynium wyborów długo się przeciągnęło, przeto marszałek usunął z porządku dziennego sprawozdania o petycyach, odkładając je na koniec jutrzejszego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o g. $2^3/_4$ po południu.

VII Posiedzenie dnia 24 września.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. $11^1/_2$ przed południem i zawiadamia przedewszystkiem Sejm o ukonstytuowaniu się komisyi dla sprawy konkurencyi kościelnej. Komisya ta wybrała przewodniczącym p. Hoppena, a zastępcą wnioskodawcę ks. Chełmeckiego, sekretarzem zaś p. Maxa.

— Petycyj wniesiono 28, które też przydzielono poszczególnym komisyom. Liczba petycyj wynosi dotąd 247.

— Do laski marszałkowskiej złożono trzy wnioski, mianowicie:

Wniosek p. Polanowskiego, aby Wydział krajowy wziął pod rozwagę warunki zakładania niższych szkół rolniczych, oraz miejsc, w których takie szkoły z pożytkiem założone być mogą i na przyszłej sesyi złożył o tem sprawozdanie Sejmowi.

Wniosek p. Maxa, wzywający rząd o wyjednanie w drodze prawodawczej przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola.

Wniosek p. Grossa, wzywający rząd o przyspieszenie wydania koncesyi na kolej żelazną z Jarosławia na Rawę, Uhnów, Krystynopol do Sokala.

Wnioski te będą traktowane według regulaminu.

— Posłowi Stefanowi hr. Zamojskiemu Izba udziela urlopu na 3 tygodnie.

— Poseł Janowski wnosi interpelacyę w sprawie Mirona Sawickiego, nauczyciela ludowego w powiecie podhajeckim, aresztowanego w dniu 29 czerwca r. b. przez żandarmeryę, jako poszlakowanego o kolportowanie pomiędzy ludem książek ruskich podejrzanej treści. Zdaniem interpelanta i jego towarzyszów aresztowanie i pięciotygodniowe przytrzymanie Sawickiego było bezprawne, zapytują zatem komisarza rządowego, co rząd w tej sprawie uczynił lub uczynić zamierza.

Komisarz rządowy p. Zaleski przyrzeka dać szczegółową odpowiedź na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

— Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych, odesłano bez dyskusyi do komisyi naftowej.

— Drugi punkt porządku dziennego stanowi wniosek p. Romanowicza: „Sejm wzywa Rząd o przyspieszenie sprawy kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Sokala tak, żeby budowa tej linii już w roku 1882 rozpoczętą być mogła.“

Poseł Romanowicz uzasadnia ten wniosek w dłuższej przemowie. Miasto Lwów, jako stolica kraju, winno być ogniskiem zbiegu linij kolejowych ze wszystkich stron, tymczasem we Lwowie schodzą się linie idące na wschód, południe i zachód, ale od strony północnej nie ma komunikacyi kolejowej. Jest ona tembardziej potrzebną, że przez utworzenie kolei transwersalnej ruch handlowy będzie musiał w pewnej części odwrócić się od Lwowa, więc proponowana kolej będzie rodzajem kompensaty dla miasta, którego reprezentanci, wyżej ceniąc interes kraju nad lokalny, za koleją transwersalną głosowali. Kolej proponowana będzie ważną nietylko dla Lwowa ale i dla kraju, gdyż przecinać ona będzie część kraju zamożną, w której jest rozwinięty przemysł młynarski i drzewny, w której znajdują się pokłady glinki używanej dawniej do wyrabiania fajansów. Linia ta będzie jednem z ogniw przyszłej najkrótszej drogi, łączącej Lwów z Warszawą, a projekt jej w niczem nie szkodzi projektowi linii jarosławsko-sokalskiej. Mówca żąda, by wniosek jego odesłano do osobnej komisyi kolejowej z 9 członków, co też przyjęto.

— Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Hausnera: „Wzywa się c. k. Rząd, iżby w myśl uchwał Izby poselskiej Rady państwa z 24 marca 1880 r., 12 maja 1879 i 22 kwietnia 1880 r. przystąpił do utworzenia wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim na koszt skarbu państwa.“

Poseł Hausner w uzasadnieniu tego wniosku przypomina przedewszystkiem Sejmowi dawniejsze jednomyślne uchwały. Spodziewano się — mówi wnioskodawca, — że delegacya wniesie tę sprawę w Radzie państwa i rzeczywiście w r. 1879 na wniosek p. Czerkawskiego uchwalono w tej Radzie odpowiednią rezolucyę. Ale następnie delegacya zaczęła zwlekać sprawę, odkładając ją do lepszych czasów. Spodziewano się, że z ustąpieniem ministra Stremayera, niechętnego wszelkim inwestycyom dla Galicyi, sprawa posunie się dalej, nic jednak nie nastąpiło, z powodu niechęci pewnej części delegacyi dla tej sprawy. Gdy mówca wniósł taką rezolucyę w komisyi budżetowej Rady państwa, polscy członkowie tej komisyi z wyjątkiem p. Czerkawskiego usunęli się od głosowania i wniosek przez to upadł. Na zażalenie wniesione przez mówcę w Kole polskiem odpowiedziano mu, że działał bez porozumienia z Kołem, a gdy p. Spławiński wniósł, ażeby mówcę upoważnić do wniesienia tej sprawy w Izbie, Koło wniosek ten odrzuciło. Jednakże wydział medyczny we Lwowie jest potrzebny i nie ma obawy, żeby zrobił niebezpieczną konkurencyę Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Słabości epidemiczne grasują w kraju często, a służba sanitarna nie jest dostateczna. Od r 1877 do 1880 liczba lekarzy wzrosła tylko o 13. Na 11,000 mieszkańców przypada jeden lekarz, a odliczywszy 105 lekarzy we Lwowie i 85 w Krakowie, przekonamy się, że w zachodniej części kraju mamy jednego lekarza na 18,000, a we wschodniej na 21,000 mieszkańców. Niektóre powiaty mają tylko po jednym lekarzu.

Wykazawszy wreszcie, że obsadzenie katedr uniwersyteckich nie będzie trudne, tudzież że koszta stosunkowo nie będą wielkie, mówca zapytuje Izbę, czy trwa przy swoich dawniejszych uchwałach, czy też zrzeka się ich tak, jak się zrzekła przeniesienia zarządów kolejowych i zmiany ordynacyi wyborczej. Ażeby ta sprawa stanęła jasno i aby wola Sejmu była dla Koła polskiego dyrektywą, mówca prosi o odesłanie jego wniosku do komisyi edukacyjnej.

Wniosek ten jak również wniosek posła Męcińskiego, aby — z uwagi, że mówca dotknął w swém przemówieniu działalności Koła polskiego — polecić komisyi edukacyjnéj. by z wniosku posła Hausnera złożyła sprawozdanie w ciągu dni ośmiu, gdyż inaczej sprawa mogłaby nie przyjść na porządek dzienny i nie byłoby sposobności do dania koniecznych wyjaśnień — przyjęto.

— Z porządku dziennego następują sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminom Hanczarów i Probabin na pobór wyższych dodatków do podatków, a gminie miasta Jarosławia na pobór opłat od gorących napojów i piwa.

Ustawy udzielające te zezwolenia uchwalono bez dyskusyi.

— Poseł Jędrzejowicz imieniem komisyi kultury krajowej, zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego wnosi:

„I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych;

„1) w powiecie jarosławskim oraz gminie Ożanna powiatu łańcuckiego i gminom Bihale, Ihnaty, Kozaki, Sucha-Wola i Stare-Sioło powiatu cieszanowskiego począwszy od r. 1882: a) na pierwsze trzy lata po 400 zł. b) na następne dwa lata po 300 zł. c) na ostatnie dwa lata po 150 zł. w. a.

„2) w gminach Gliniany i Zeniów powiatu przemyślańskiego na rok 1882 i 1883 po 150 zł. w. a.

„II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wypłacania kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających dostarczą bezpłatnie robocizny potrzebnej do przeprowadzenia projektowanej melioracyi, niemniej gruntu pod szkółki i materyału do ogrodzenia szkółek, zaś c. k. rząd utrzymywać będzie nadzorcę leśnego jako kierownika robót wykonać się mających w powiecie jarosławskim i sąsiednich gminach powiatów łańcuckiego i cieszanowskiego, oraz postara się o odpowiedni nadzór takichże robót w gminach Gliniany i Zeniów powiatu przemyślańskiego, a nadto przyzna Wydziałowi krajowemu prawo ingerencyi co do zużycia dotacyj wyznaczonych uchwałą niniejszą z funduszu krajowego.

„III. Na pokrycie wydatków spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyj otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1882 kredyt do wysokości 550 zł.“

Oprócz tego wnosi komisya kultury krajowéj rezolucyę:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby zbadał stan wszystkich wydm piasczystych i nieużytków w Galicyi i systematycznie rozwinął dzieło wprowadzenia je w kulturę.“

Wszystkie te wnioski nie wywołały żadnej dyskusyi, tylko przy rezolucyi dodatkowej zabrał głos komisarz rządowy, oświadczając, że rząd chętnie przyjmuje tę rezolucyę i do niej się zastosuje.

— Sejm przystąpił do rozeznania petycyj.

Nad prośbą Jędrzeja Wisły, gospodarza, o wsparcie dla pięciorga ociemniałych dzieci, komisya, której sprawozdawcą jest p. ks. Sawa, wnosi przejście do porządku dziennego, co bez dyskusyi uchwalono.— Zły to prognostyk dla innych petentów.

Sprawozdawca p. Wesołowski wnosi również przejście do porządku dziennego nad petycyą Maryi Czorneńki, wdowy po gospodarzu z Boratycz z zażaleniem przeciwko zakładowi kredytowemu włościańskiemu. Petentka otrzymała 280 złr. pożyczki, z czego 120 złr. zapłacić musiała różnym sensalom i stręczycielom, a teraz po upływie lat 9 winną jest 900 złr. Komisya prawnicza uznała jednak po zbadaniu sprawy, że ingerencya Sejmu jest niemożebną.

Poseł hr. Krukowiecki przemawia obszernie przeciw bankowi włościańskiemu, zarzucając mu, że sieje w kraju ruinę i nędzę. Takich petycyj jak niniejsza nadchodzi więcej.

Potrzebną jest zatem zmiana statutów, a szczególniej zniesienie procentów zwłoki, oraz koniecznem jest, ażeby Sejm wejrzał w czynności banku i żeby rząd je skontrolował. Mowca wnosi następującą rezolucyę: „Sejm wzywa c. k. Rząd o zarządzenie zmiany statutu banku włościańskiego stosownie do czasu i okoliczności obecnych i w harmonii z ustawą przeciwko lichwie.“

Marszałek oświadcza, że to wniosek samoistny, nad którym nie może dopuścić dyskusyi.

Poseł hr. Krukowiecki zgadza się na oddzielne traktowanie swego wniosku, a zarazem czyni wniosek drugi: „Sejm poleca komisyi prawniczej zbadać, o ile prawną jest pretensya banku do dłużników, żądająca 15% zwłoki od rat zapadających po zapozwaniu dłużnika o zwrot całego długu. W razie uznania tego poboru za prawny, komisya udzieli Sejmowi opinii, czy rząd z tytułu nadzoru nad bankiem nie mógłby go zmusić do zwrotu pobranych w ten sposób procentów, a w razie uznania, że rząd nie może tego uczynić, czy dłużnicy mieliby szanse upomnienia się o to w drodze cywilnej“.

Marszałek oświadcza, że i ten wniosek jest samoistny, zapytuje jednak Izby, czy nie zechce dzisiejszego przemówienia wnioskodawcy uważać za pierwsze czytanie i odesłać obu wniosków do komisyi prawniczej.

Izba uchwala odesłanie do komisyi prawniczej wniosków hr. Krukowieckiego, a po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy przechodzi do porządku dziennego nad petycyą Maryi Czorneńki, poczem Marszałek o godź. 1 m. 55 zamknął posiedzenie, naznaczając następne na środę d. 28 września o godz. 11 rano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr.

Sezon zimowy rozpoczął się obiecująco. Niegrana na polskiej scenie komedya Szekspira, „*Wszystko dobre co się dobrze kończy*,“ pod względem gry, wystawy i wierności kostiumów bardzo starannie oddana; zapowiedziany dramat, jeden z trylogii Tołstoja „*Car Fiodor*,“ i nowa komedya Bałuckiego „*Grube Ryby*,“ dają dobrą wróżbę na przyszłość. Pozwalamy też sobie wyrazić nadzieję, że dyrekcya, wsparta zamiłowaniem sztuki i gorliwością nowego reżyssera p. Zelazowskiego, i pracowitością aktorów, postara się iść ciągle naprzód, zwróci baczniejszą uwagę na nowe oryginalne utwory naszej literatury dramatycznej, a wyborowe zagraniczne; wprowadzenie Szekspira, Tołstoja i nowej komedyi Bałuckiego, zdają się być zapowiedzią tego pożądanego kierunku. Pominąwszy na razie tłumaczenia, zaczynamy od tej ostatniej.

Komedya „*Grube Ryby*“ zyskała sobie w Warszawie bardzo przychylne przyjęcie; nie polegając jednak na opinii warszawskiej, która zwykle zapala się i bardzo często z miernoty robi arcydzieło, oczekiwaliśmy niecierpliwie przedstawienia tej komedyi na naszej scenie, aby ją własnem zdaniem ocenić.

Publiczność napełniła tłumnie salę, czem dała dowód, że ją wielce obchodzą oryginalne prace naszych pisarzy.

Treści sztuki nie będziemy przytaczać, bo nam miejsca na to zamało. Opowieść prosta niewyszukana, ale zabawna i zręczna, tendencyi ani społecznej, ani politycznej, a więc sztuka dla sztuki, co też za zaletę poczytujemy. Charaktery dobrze schwycone. Dwoje staruszków (p. Wojdałowicz i p. Wolska) kochających się, a wiecznie sprzeczających o każdą bagatelkę; dwóch podstarzałych kawalerów (pp. Szymański i Feliksiewicz), owych „*Grubych Ryb*,“ którym się zdaje, że cały świat czyni zabiegi, aby ich schwytać w potrzask małżeński, przesadnie ale komicznie nakreślonych — dwie pensyonarki szablonowate i stary zwykły sługa; wreszcie blado naszkicowany skąpy, ulegający zachciankom córki szlachcic, oto działacze komedyi. Zręcznie nakreślone obawy Grubych Ryb, i twarde postanowienie bronienia się atakom matrymonialnym, topniejące pod czarem dziewiczego wdzięku, to oś, około której obraca się akcya.

Aby treść urozmaicić, nagromadził autor pewną ilość niezawodnych efektów, jak np. walc i kadryl w 1ym akcie, (dość byłoby na jednym z tych tańców) przy komicznej muzyce starych Ciaputkiewiczów, zabawne *qui pro quo* w kwestyi kupienia sukni i t. p., ożywiały tok akcyi.

Pierwszy akt nie zawiódł nadziei, oklaski i przywoływania autora nie miały końca — z żalem jednak wyznać musimy, że w następnych aktach zapał stygnął, a choć jeszcze niektóre żarciki i dowcipy wywoływały śmiech, to znów mięszał się on z pewnym niesmakiem, z powodu nieprzyzwoitych konceptów.

Przyzwyczailiśmy się niestety jeszcze za czasów przedrychterowskich, słyszeć ze sceny w komedyach francuskich drugiego rzędu, aż za wiele dwuznaczników, obliczonych na rozstrojone nerwy zblazowanych młodzików i zdziecinniałych starców — ale radzibyśmy ustrzedz naszą dramatyczną literaturę od tych piżmowych środków. Nie możemy też pojąć, że pan Bałucki, mający zasoby przyzwoitego dowcipu — nie umie się ustrzedz grubych i płaskich konceptów, jak owe trzydzieści łokci — a pamiętaj żebyś jej dogodził i t. p. konceptów stosownych dla clownów cyrkowych, ale ubliżających i polskiej scenie i autorowi. Niech przedmieściowe teatry francuskie opasają tą strawą gawiedź i kokoty francuskie, ale nasze społeczeństwo nie zasługuje na taką karmę. I rzeczywiście wypowiadamy tę przykrą uwagę autorowi z żalem, gdyż mając prawdziwy talent, nie potrzebuje on uciekać się do środków, które zamiast śmiechu, wywołują w publiczności niechęć i niesmak.

Pominąwszy tę ciężką winę, przyznajemy chętnie, że od czasu „*Polowania na męża*,“ nie widzieliśmy komedyi p. Bałuckiego, choć nie oryginalnej pomysłem, ale tak zabawnej i zręcznej jak „*Grube ryby.*“ Usunięcie soli nie atyckiej, może jej dać długie powodzenie na scenie.

O grze artystów krótko. P. Wojdałowicz stworzył typ wielce odmienny od dotychczasowych, a więc dowodzący, że przy chęci i pracy, artysta mógłby z łatwością wyróżniać grę, od szablonowej, a zwykle przez niego używanej. Typ dziadunia był i wdzięczny i oryginalny Pani Wolska grała ze zwykłą sumiennością i starannością. P. Szymański i Feliksiewicz wystrzegali się szarżowania, chociaż ich ciągle na to role wyprowadzały. Każdy z nich stworzył typ odmienny, a obmyślony. Panna Stachowicz i nowa debiutanka p. Pysznik były pensyonarkami wedle starej recepty, nie gorszemi, ale i nie lepszemi od znanego bardzo już typu. O tej ostatniej nie możemy jeszcze wydać zdania, o ile przyda się naszej scenie, ale zdaje się iż ma śmiałości wiele, a ruchy z czasem się zaokrąglą. pp. Werner i Zapałowicz blado oddali swe blade role, p. Stępowski rzeczywiście nie miał co grać. Tegoż samego wieczora odegrano komedyę Feuilleta „Akrobata“, rzecz bardzo piękną, (refrein, komedyi Sardon „Rozwiedźmy się“) któraby też wcale nie źle wypadła gdyby rolę Gastona oddano komu innemu, ktoby sobie był zadał więcej pracy nad wystudyowaniem dokładnem roli wymagającej subtelnego cieniowania. pp. Żelazowscy grali z przejęciem i i prawdą.

Wieczorek Towarzystwa muzycznego. W Poniedziałek dnia 26 Września odbył się wieczorek krak. Towarzystwa muzycznego dla członków tegoż, z programem, który chociaż nie bardzo bogaty, starannie jednak był wykonany. I tak kwartet D-dur Haydena, odegrany bardzo ładnie przez pp. Singera, Mahra Patzkego i Sandoza, rozpoczął wieczorek. Po nim odśpiewany piękny chór męski „W gaiku“ Galla, daje nam prawo, żądać od dyrektora więcej tak udatnych produkcyj chóru. Dwa solowe kwartety Koschata „Samotny“ (Verlassen) i Marschnera Serenada „Warum bist du so ferne“ aczkolwiek wcale ładne, utraciły jednak trochę na widocznej niedyspozycyi tenora pierwszego, co się również i o solu tenorowem w chórze Abta pod tytułem „Noc majowa“ da powiedzieć. Wyjątek z kwartetu Rubinsteina zatytułowany „Sphärenmusik“ nierównie większe zrobiłby wrażenie, gdyby nie był wykonany oderwanie od całości. Najzupełniejsze uznanie należy się przedewszystkiém p. Singerowi za wykonanie Aryi Bacha na strunie G., gdyż utrzymanie się w stylu odpowiednim i zachowanie miary artystycznej niepozostawiło nic do życzenia. Wieczorek urozmaicony był deklamacyą p. Śliwińskiego artysty dram., który z przejęciem i zrozumieniem wygłosił marsz p. t. „Bajaco“

Kościuszko pod Racławicami, w nowej obsadzie i wystawie zgromadził w niedzielę d. 25 b. m. znowu tłumy publiczności i gorące znalazł przyjęcie. Nie przypisujemy powodzenia, ani armatom i kosom, ani uroczystym dźwiękom do złudzenia naśladowanego Zygmunta, które potęgowały wzruszenie — ale temu, co znajduje oddźwięk w sercach słuchaczy, to jest poruszeniu struny czystego i szlachetnego patryotyzmu, który pomimo grubego pokostu dzisiejszych czasów, tkwi głęboko w piersi polskiej publiczności. Nowa wystawa i akcesorya sceniczne były tylko wspanialszą i ozdobniejszą ramą obrazu. Dopóki uczucia takie nie wygasną w narodzie, utwory sceniczne jak Kościuszko pod Racławicami, zawsze ściągać będą do teatru tłumy widzów i zawsze entuzyazmować serca słuchaczy.

Przegląd polityczny.

Prace Sejmu postępują bardzo powoli. Sejm odbywa rzadko a krótkie posiedzenia, niektóre komisye potrzebowały blisko 14 dni do ukonstytuowania się, a tu czas bieży; za cztery tygodnie zamkniętym będzie Sejm i komisye znowu się rozejdą niezdziaławszy wiele.

W komisyi gminnej, a raczej reformy administracyjnej wniósł poseł Grocholski projekt odpowiedzi na zapytanie rządowe mniej więcej tej treści, że „Sejm zapytany o zdanie w sprawie usunięcia lub ograniczenia dualizmu administracyjnego nie może dać odpowiedzi, póki Sejmowi nie zostanie przyznane wyłączne prawo ustanowienia zarysów administracyi krajowej“.

Odpowiedź taka wystarczyłaby niejako za powtórzenie Rezolucyi, coby acz w nietrafnej, zdaniem naszem, formie, zasadę odpowiedzialności w sobie zawierało i dlatego żałowaćby należało, gdyby Szanowny poseł ustąpił innym zapatrywaniom, mianowicie cofnął wysunięte naprzód zastrzeżenie i eliminował zasadę odpowiedzialności, bo by to rzecz początkowo dobrze postawioną zupełnie zwichnęło.

Wedle wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, sprawa Izby handlowej w Brodach weźmie zapewne ten obrót w Sejmie, że jeden z posłów, prawdopodobnie z należących do stronnictwa postępowego, postawi w swym czasie poprawkę do wniosku posła Maxa, aby został utworzony czwarty okrąg Izby handlowej i przemysłowej oddzielny od brodzkiego, z siedzibą Izby w Tarnopolu. Poprawka taka, jak zapewniają, ma widoki pozyskać większość Sejmu dla siebie.

Poseł Max, jak się dowiadujemy, wystąpił z klubu postępowego Sejmu.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na umieszczoną powyżej korespondencyę Peszteńską.

Dla uzupełnienia notaty naszej o składzie Izby Magnatów parlamentu Węgierskiego, podanej w przeszłym Nrze, dodajemy, że w skład jej wchodzi także trzech członków wysłanych tam przez sejm chorwacki z jego własnego łona, na znak współrzędnego stanowiska Chorwacyi z macierzystem królestwem. Gdy sejm ten zwołany został na dzień 26 b. m. dopiero dla dopełnienia głównie tych delegacyjnych wyborów do obu Izb parlamentu węgierskiego, więc delegowani członkowie do Izby Magnatów nie mogli się znajdować jeszcze pomiędzy tymi, którzy otrzymali dotąd listy wzywające królewskie. Ogólna liczba członków Izby Magnatów wynosi zatem 716.

Oprócz galicyjskiego obradują także inne sejmy austryackie. Sejm niższo-austryacki mógłby być dla nas wzorem, bo zaraz na pierwszem posiedzeniu uporał się z wyborem wszystkich komisyj.

Zasługuje na uwagę, iż deputowani czescy będą dążyli do tego, aby nad sprawą reformy administracyjnej odbyła się w pełnej Izbie rozprawa generalna, w której zamierzają dokładnie określić swoje stanowisko, poczem będą głosowali za odesłaniem przedłożenia rządowego do Wydziału krajowego z poleceniem, aby zasięgnął opinii reprezentacyj powiatowych.

W Niemczech podjętą została kwestya przekształcenia Gdańska z jego portami Neufahrwasser i Weichselmünde, na port wojenny pierwszej klasy, podobnie, jak Wilhelmshafen i Kiel. Dawniej już był projekt ulepszenia fortyfikacyj tamecznych tak od strony lądu jak i od morza. Ale plan ten dotąd nie wszedł w wykonanie. Bądź cobądź, nie miał on tego znaczenia co teraźniejszy projekt. Przystąpiono już do robót fortyfikacyjnych, a niedawno nakazaną została inspektorska rewizya całej twierdzy. Nie ulega już teraz wątpliwości, że dokonywają się ważne roboty, mające na celu nietylko pobudowanie obszernego fortu, ale i udoskonalenie linii obronnej cesarstwa na wschodniej granicy przez wzmocnienie czwartej wielkiej twierdzy, która będzie stanowić uzupełnienie systemu obrony, złożonego z fortec królewieckiej, poznańskiej i toruńskiej, otoczonych już linią oddzielnych fortów. Twierdza ta będzie służyła głównie jako obóz ufortyfikowany, na którym będzie się mogła oprzeć wielka armia, zmuszona do cofania się przed nieprzyjacielem, który wkroczył w granice Prus. Pod osłoną dział gdańskich, armia ta jednocześnie znajdować się będzie nad Wisłą i na linii odwrotu nieprzyjaciela. Roboty nad budową samego portu będą również miały bardzo obszerne rozmiary. Obecnie głębokość Wisły przy ujściu nie przenosi 17 stóp, aby zaś dać całej flocie niemieckiej możność zebrania się w tym porcie, trzeba będzie powiększyć głębokość do 26 lub 28 stóp. Nadto koniecznem będzie wykopanie nowych basenów.

Naczelnik sił zbrojnych francuskich w Afryce jen. Saussier przybył we czwartek do Tunisu. Podróż jego stoi niewątpliwie w związku z zamiarem obsadzenia fortów stolicy tunetańskiej przez armię francuską. Bej ma się rozpaczliwie opierać temu zamiarowi i grozi abdykacyą. Mimo tego przygotować się potrzeba na tę ewentualność, jako wynik pobytu Roustana w Paryżu. Rezydent francuski oddawna uważał obsadzenie stolicy Tunisu przez armię francuską za warunek *sine qua non* powodzenia oręża francuskiego w Afryce. Ogłoszono urzędowy wykaz sił zbrojnych francuskich, znajdujących się obecnie na terrytoryum afrykańskiem. Cyfra ich wynosi 100.770 ludzi, z tej liczby 67.000 ludzi znajduje się w Algierze, a 33.000 w Tunisie.

Times ogłosił artykuł sensacyjny, przestrzegający rząd angielski, aby nie przedsiębrał wspólnej interwencyi z Francyą w Egipcie. Organ angielskiej „city“ podnosi prawa Anglii do samoistnego wystąpienia w Egipcie na wypadek potrzeby, a tem samem oświadcza się nieprzyjaźnie przeciw projektowi francuskiemu wysłania komisyi wojskowej angielsko-francuskiej do Kaczu, celem nadzorowania administracyi wojskowo-cywilnej Egiptu.

Prawitielst. Wiestnik ogłosił dwa nowe ukazy carskie, których celem są „środki zabezpieczenia porządku państwowego i publicznego spokoju“. Ukazy te znoszą cały szereg dawnych tymczasowych postanowień i rozporządzeń, o środkach wyjątkowych i zaprowadzają pewne wyjątkowe prawidła ogłoszenia stanu wyjątkowego, które obecnie zastosowane będą w miejscowościach „bardziej dotkniętych zarazą ducha nieporządku“, a mianowicie w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, półtawskiej, czernichowskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, chersońskiej i bessarabskiej. Dzienniki rosyjskie oceniają przychylnie te obydwa ukazy.

W Hiszpanii rozpoczęły kortezy obrady pod prezydencyą Posada-Herrera, obranego na prezesa Izby 209 głosami przeciw 9.

Dnia 22 b. m. przyszła pod dyskusyę kwestya przysięgi parlamentarnej. Deputowany Mastos oświadczył, że przysięga sprzeciwia się zasadzie wolności sumienia. Poparł go Castellar, który wyznając się katolikiem, sądzi, że religia katolicka wymaga pozostawienia innym wolności przekonań, i radził kortezom, aby unikały takich zajść, jakie miały miejsce w parlamencie angielskim, gdzie z powodu odmówienia wykonania przysięgi przez deputowanego Bradlaugsa, wykluczono go z Izby i wyprawiono gorszącą scenę.

Dla angielskich stosunków w środkowej Azyi zaświtało trochę nadziei, bo popierany przez Anglię emir Abdur Raman pobił dnia 22 b. m. Ejuba chana, zwolennika Rosyi, i zmusił go do opuszczenia Afganistanu. Jak poprzednio przejście kilka pułków od Abdura Ramana na stronę Ejuba rozstrzygnęło na jego korzyść bitwę, tak znowu teraz odwrotnie kilka pułków Ejuba chana przeszło na stronę Abdur Ramana i dokonało klęski Ejuba. Trzymając się zasady *cui prodest* przypuszczać można, że poprzednio odgrywały rolę ruble rosyjskie, a obecnie silniejszą jeszcze rolę szterlingi angielskie.

Dzienniki zagraniczne podają całkowity tekst orędzia nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych na objęcie rządów. Spokojny, pełen godności i zastosowany do głębokiej żałoby ludu amerykańskiego ton manifestu p. Arthura nie omieszka z pewnością wywrzeć dobrego wrażenia zarówno w nowym jak i starym świecie. Z dumą całkiem usprawiedliwioną konstatuje nowy prezydent, że zmiana rządów, jakkolwiek Garfield zginął z ręki mordercy, nie spowodowała żadnego zamięszania, co daje najlepszy dowód siły i trwałości rządu ludowego. Przyrzerzenie Arthura, że rządzić będzie w duchu zainaugurowanym przez Garfielda wywołało pożądane uspokojenie umysłów wobec obawy o konszachty korupcyonistów.

Rozmaitości.

Walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego o którem wspomnieliśmy w poprzednim numerze, odbyło się w niedzielę, pod przewodnictwem Dra Kopernickiego, przy udziale 80 członków. Roztrząsano z kolei wszystkie ustępy rezolucyi wniesionej na wiecu w Zakopanem. Po długich bardzo rozprawach, w których wniosków wiecu bronili Dr Chałubiński i p. Eliasz, zbijali zaś je pp. Markiewicz, Zaręba, Kastory — żądanie, aby walne zgromadzenia zwyczajne przeniesiono do Zakopanego i uznano miejsce to za uzdrowisko (sic!) Zgromadzenie znakomitą większością odrzuciło inne zaś jak badanie Tatr, wydanie mapy, ustanowienie komisyi naukowej i komitetu gospodarczego: ponowienie starań o stacyę telegraficzną na sezon letni, z małemi bardzo zmianami przyjęto. Zgromadzenie bardzo logicznie postąpiło, pozostawiając zebrania zwyczajne w Krakowie, zamiast oddawać losy Towarzystwa w ręce gości, zmieniających się przeważnie co roku i stawiających żądania, często niepodobne do uskutecznienia. Również nie mogło przychylić się do starań nałożenia taksy kuracyjnej na gości, gdyż o to może się tylko starać właściciel, a więc gmina, nie zaś Towarzystwo, mające inne cele, a nie posiadające przedmiotu do którego odnosi się taksa. Zresztą pobierając ją musiałoby nowo wznoszący się budynek oddać na użytek nie Członków Towarzystwa, ale każdego pierwszego lepszego przybylca, opłacającego taksę.

Słyszeliśmy utyskiwania paru obecnych zakordonowców na apatię członków, których ledwie 80ciu się zgromadziło — lecz panowie ci, nie mając nic do czynienia w Zakopanem, już dla samej nowości i rozrywki zebrali się licznie na wiec, gdy tymczasem w Krakowie gdzie każdy ma zajęć zbyt wiele, a potrzebuje przy licznych Towarzystwach i posiedzeniach nieco wytchnienia — skwapliwość w uczęszczaniu nie jest tak wielką, ale nie idzie za tem obojętność na losy Towarzystwa. Samo już to, że członkowie krakowscy pilnie składają opłatę, którą u pp. Zakordonowych bardzo trudno ściągnąć, dowodzi że krakowscy członkowie nie są tak apatyczni, jak się to z pozoru wydaje.

Wczoraj d. 27 odbyły się wyścigi konne za rogatką mogilską koło Krzesławic I. pułku ułanów hr. Grüne, w których brali udział oficerowie, podoficerowie i żołnierze. Kilku oficerom nieszczególnie się powiodło, gdyż pospadali z koni — bez złych następstw. Wybór miejsca był bardzo niestósowny dla publiczności.

Emigracya żydów z Rosyi do Ameryki przybiera coraz większe rozmiary. Dnia 28 b. m. przejeżdżało przez Kraków około 150 osób przeważnie sami rękodzielnicy, Dowiadujemy się od nich, że jeszcze znaczniejsze partye zamierzają podążyć za swymi współwyznawcami.

„Kościuszko pod Racławicami“ przedstawionym zostanie, w skutek licznych żądań ze strony osób zamiejscowych, w niedzielę tj. 22 października po raz 34.

Dowiadujemy się z Wiednia, że dziś ma się odbyć tamże ślub p. Heleny Helcel, córki Floryana, z panem v. Braumem.

Kandydatami na posadę profesora chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim są pp. Doc. Dr. Obaliński, prymaryusz oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, Dr. Hofmokl z Wiednia, Dr. Rydygier z Chełmna, i Dr. Mikulicz, asystent prof. Dr. Billrotha w Wiedniu. —

Posłowie Sejmowi urządzili we Lwowie 25 b. m. ucztę na cześć marszałka Zyblikiewicza. W uczcie tej wzięli udział posłowie wszystkich stronnictw i dlatego raziła nieco alluzya zawarta w mowie toastowej hr. Ludwika Wodzickiego, który radził Marszałkowi, by się oparł zawczasu na pewnem stronnictwie a znajdzie w niem poparcie w działaniu jeżeli tylko pozostanie wierny swym zasadom. Odpowiedź Marszałka była znakomitą. Skonstatował on, że wszędzie napotyka życzliwość a tam gdzie się obawiał antagonizmu i walk osobistości, widzi raczej lękliwość.

„W narodzie, w którym osobistości tak wielką zwykły grać rolę, gdzie wybujały indywidualizm stawał na równi z ideą państwową, a nawet do walki ją wyzywał, gdzie walki tego rodzaju były jedną z przyczyn upadku niepodległości, zjawisko to jest zdaniem P. Marszałka nadspodziewane, pokazuje bowiem, że miłości własne teraz już u nas ustają, antagonizmy lub predylekcye osobiste ustępują miejsca interesom publicznym. Jestto wielkie zwycięstwo naszego narodu nad sobą samym. Dzisiejsze dowody życzliwości dla mnie są objawem tego zwycięstwa, należy więc zaznaczyć to zjawisko, i zaznaczyć tak głośno, aby je z radością słyszano w każdym zakątku ziem naszych“.

Mowę tę przyjęto z wielkim zapałem a zakończył ją Marszałek toastem na cześć wszystkich posłów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów 28 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem poseł Merunowicz wniósł 4 wnioski: 1) kontroli zakładów zastawniczych, 2) udziału wydziałów powiatowych przy rekrntacyi, 3) kontroli rządowej metryk żydowskich, 4) zbadania przez Wydział krajowy ksiąg talmudycznych. Wrażenie w sejmie było przykre z powodu pomięszania przedmiotów i antiżydowskiego charakteru wniosku. Wielu posłów podpisało go jednak dla wyklarowania raz położenia sprawy żydowskiej. Poseł Polanowski uzasadniał gruntownie wniosek, żądający założenia szkół rolniczych. Poseł Max uzasadnia wniosek przeniesienia izby handlowej do Tarnopola. Poseł Gross wniosek co do kolei Jarosław Sokal. Wnioski te odesłano do odpowiednich komisyj.

Do komisji naftowej wybrani: pp. Fedorowicz, Gorajski, Jasiński, Józef Kułaczkowski, Łukasiewicz, Ignacy Romer i Wohlfart. Do komisji kolejowej wybrani: pp. Gross, Hausner, Hopen, Mochnacki, Ignacy Mycielski, Romanowicz, Wejszmann, Wolański Władysław. Nastąpiły wnioski komisji petycyjnej. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w piątek. Po wyborach komisji Hausner złożył mandat brodzki z powodu niepozwolenia mu szerszego uzasadnienia potrzeby odesłania wniosku Maxa przeciw Brodom specyalnej komisji.

Wiedeń 28 września. Z powodu prawdopodobnego wybuchu zarazy bydła w Rosyi, zamknięto granicę w Nowosielicy dla bydła rogatego. Z tych powodów ma być także zamkniętą granica w Podwołoczyskach.

Wiedeń 28 września. W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają stanowczo, jakoby zjazd cesarza austryackiego z carem rosyjskim miał nastąpić w Granicy.

Petersburg, 28 września. Niedyskrecya dziennika „Egyetertes“ będzie miała prawdopodobnie ten skutek, iż usunie wszelką wątpliwość co do pokojowego charakteru zjazdu cesarzów w Gdańsku.

Książę Czarnogórski odwiedzi cara w Peterhofie.

Na radzie ministrów uchwalono zaprowadzenie telefonów w całej Rosyi i zmniejszenie chłopom podatków.

Zagrzeb, 28 września. Ban otworzył uroczyście sejm, odczytując królewski reskrypt, który zapowiada wnioski rządowe z powodu wcielenia pogranicza wojskowego i wzywa do wyboru deputowanych do Peszteńskiej Izby.

Warszawa, 28 września. Na dworcu kolei żelaznej w Granicy, tudzież w Belwederze robią porządki. Zjazd cara z cesarzem austryackim postanowiony z pewnością, ukrywają tylko umyślnie czas i miejsce zjazdu.

Konstantynopol 28 września. Ambasadorowie zaprotestowali w nocie zbiorowej przeciw tureckiej zmianie granicy greckiej od Kritiri do Zarko, która według ugody miała biedz na południe od Zarko. Posłannicy żądają przywrócenia trasy w konwencyi oznaczonej.

Tunis, 28 września. Z powodu deszczów obniżyła się temperatura; stan wojska o wiele się polepszył. Ekspedycya przeciw Kairuan nastąpi niebawem, przygotowania robią spieszne.

Cleveland 28 września. Pogrzeb Garfielda odbył się wczoraj przy udziale wszystkich warstw społeczeństwa. Przy odgłosie dzwonów i salw armatnich towarzyszyli konduktowi: Hayes, Hancock, Sherman, Sheridan, 100 senatorów, deputowani, gubernatorowie pojedynczych prowincyj, członkowie gabinetu, ciało dyplomatyczne, burmistrzowie większych miast, sędziowie i niezliczona liczba deputacyj i publiczności.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**